

# Grzegorz Kopytowski

---

## Homilia podczas uroczystej inauguracji roku akademickiego 1999

---

Łódzkie Studia Teologiczne 9, 387-389

---

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KS. GRZEGORZ KOPYTOWSKI

HOMILIA PODCZAS UROCZYSTEJ INAUGURACJI  
ROKU AKADEMICKIEGO 1999/2000*(sobota, 2 października 1999 r., bazylika archikatedralna)*

W Wielką Noc Paschy Pana, którą wspominaliśmy w sposób najbardziej uroczysty w tym roku, świątynie zabrzmiały *potężnym śpiewem całego ludu*, wyśpiewując *pochwałę świecy*, na której wyryta została znacząca data, przypominająca, że mamy przekroczyć już niebawem próg trzeciego tysiąclecia. To nie jest dla nikogo z nas żadnym zaskoczeniem. O Jubileuszu mówi się teraz bez przerwy. Mówiło się o tym od dawna. Już w pierwszej swojej encyklice *Redemptor hominis*, na początku swojego pontyfikatu, Jan Paweł II pisał o czasie, który *już się ogromnie przybliżył do roku dwutysięcznego*, a który to *Bóg w swoich tajemniczych zamiarach* powierzył jego posługiwaniu. Papież rzeczywiście stał się niezastąpionym Przewodnikiem Kościoła i świata w drodze ku *przypomnieniu i odnowieniu w sposób szczególny świadomości tej kluczowej prawdy wiary, że Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas (Redemptor hominis, 1)*. Każdy dzień jego pontyfikatu był odkrywaniem, że nadchodzi Jubileusz – *czas łaski, dzień błogosławiony przez Pana, radosne święto, wielka modlitwa uwielbienia i dziękczynienia*; że w roku jubileuszowym jeszcze raz chrześcijanie powinni *uświadomić sobie z wiarą i zdumieniem miłość Ojca, który Syna swojego dał, „aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (Tertio millennio adveniente, 32)*.

W takim czasie przyszło nam rozpoczynać kolejny rok nauki w uczelniach katolickich naszego miasta. Stajemy najpierw przed *Panem czasu*, uczestnicząc w *czynnościach w najwyższym stopniu świętych* (KL 7): aby z liturgii – z tego pierwszego i niezastąpionego źródła – *zaczepnąć ducha prawdziwie chrześcijańskiego* i aby przez liturgię Bóg otrzymał doskonałą chwałę, my zaś uświęcenie.

To jest nasza *liturgia ziemską*. To jest tylko przedsmak *liturgii niebiańskiej*, a my jesteśmy jeszcze pielgrzymami w drodze, tęskniącymi *prawdziwej świątyni*. Tę niewyobrażalną przestrzeń między ziemią a niebem wypełnił Bóg swoją miłością, darem swojej nadzwyczajnej bliskości i ojcowskiej troski o każdego człowieka przede wszystkim przez fakt ofiarowania Jezusa Chrystusa. Ale

nasze dzisiejsze świętowanie przed Panem przypomina nam o prawdzie niezwykłej: oto nasi *aniołowie wpatrują się zawsze w oblicze naszego Ojca, który jest w niebie* (Mt 18, 10). Składając teraz Bogu tę *żywą i świętą Ofiarę*, pokornie błagamy wszechmogącego Boga, aby *Jego święty Anioł zaniósł ją na ołtarz w niebie, przed oblicze Jego boskiego majestatu* (Kanon rzymski). Kościół wyznaje dziś wiarę w aniołów jako stróżów człowieka, czcząc ich w liturgii specjalnym świętem.

Zajmowanie się aniołami w tak szacownym i wyjątkowym zgromadzeniu jak dzisiejsze, może zrazu wydać się tematem mało poważnym, trącić naiwnością albo przenieść nas w świat infantylnej romantyki – taki *ze świętego obrazka*, który mamy przecież przed oczyma, na którym to Anioł Stróż opiekuńczo towarzyszy dziecięcej zabawie. Myśmy już przecież z tego wyrosli, pozostawiliśmy tamten świat wspomnieniom. Przeszliśmy przez ten czas, przebyliśmy długą życiową podróż. Widzieliśmy już bardzo wiele rzeczy należących do tego namacalnego świata: podziwiając jego wielkość i piękno albo napełniając się trwogą przed jego siłą niszczącą.

Można powiedzieć, że bardzo wydorosleliśmy, staliśmy się poważni, życiowo praktyczni i realni.

To prawda, że Chrystus, mówiąc o aniołach, postawił przed swoimi słuchaczami dziecko. Ale czy kiedy dzieci dorastają, aniołowie opuszczają je? Czy odeszli od nas nasi aniołowie? Czy przestali się *wpatrywać w oblicze naszego Ojca, który jest w niebie*? Na pewno nie. Każdy ma swojego anioła, który czuwa nad nim nieustannie, posłanego od Boga, aby *szedł przed nim, strzegł w czasie drogi i doprowadził do miejsca, które Bóg wyznaczył* (Wj 23, 20).

*Teologiczne spojrzenie* w kierunku naszych aniołów odkrywa przed nami świat niezwykły. Niedostrzegalni i niewymierni, *w całym swoim bycie są sługami i wysłannikami Boga*, wykonawcami Jego zamierzeń, słuchającymi i kontemplującymi zawsze Jego słowo (KKK, 329–330). W doskonałości swojej duchowej natury powołał Bóg aniołów do poznania prawdy i miłowania dobra, które *znają w sposób pełniejszy i doskonalszy, aniżeli może znać je człowiek. Miłość ta jest aktem wolnej woli, bowiem także w przypadku aniołów wolność oznacza możliwość wyboru pomiędzy działaniem na rzecz znanego im Dobra, czyli Boga, lub wbrew Niemu* (JPiI, Aud. Gen. 23.07.86). Warto jednak zauważyć, że aniołami nazywa Pismo święte tylko te *czyste duchy, które w podstawowej próbie wolności wybrały Boga, Jego chwałę oraz Jego królestwo* (Jan Paweł II, *Audiencja generalna*, 6 VI 1986 r.).

Ziemia jest światem ludzi, niebo miejscem Boga i miejscem aniołów. Spotkanie tych dwóch światów uświadamia człowiekowi bardzo ważną i cenną prawdę o nim samym: że w swej istocie nie jest człowiek tylko ciałem, ale i duchem; że Pan Bóg pomyślał człowieka tak wspaniale, iż złożony z duszy i ciała łączy w sobie dwa światy: duchowy i materialny (KKK 327); że uczynił go Stwórcą *nie wiele mniejszym od aniołów* (Ps 8, 6). Ale w swoim Objawieniu zwrócił się przede wszystkim do człowieka, zapraszając i przyjmując go do wspólnoty z sobą – do wyjątkowej Komunii – czyniąc go adresatem Dobrej Nowiny o zbawieniu.

Myśląc jednak o człowieku i dziękując Bogu, że go *stworzył tak cudownie* (Ps 139, 14) nie możemy stracić z oczu prawdy, iż w oczach Bożych każdy z nas

jest dzieckiem – że musimy się *odmienić i stać jak dzieci* (Mt 18, 3). Przecież Chrystus, ukazując ludzkości najgłębszą prawdę o Bogu, objawił nam Boga właśnie jako Ojca – Boga, który *jest Miłością*. To jest również najgłębsza prawda o człowieku, który *nie może żyć bez miłości*. Człowiek *pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa* (*Redemptor hominis*, 10).

To zdanie ze swojej pierwszej encykliki *Redemptor hominis* przywołał Papież podczas spotkania z rektorami wyższych uczelni w Toruniu – spotkania, które odbyło się *w ostatnim roku mijającego tysiąclecia*. On wtedy jeszcze raz powtórzył przesłanie *Fides et ratio*, wskazując na pilną potrzebę *pracy na rzecz pojednania wiary i rozumu*: aby wiara nie lękała się rozumu, ale szukała jego pomocy i pokładała w nim ufność; aby opierając się na rozumie mogła go doskonalić (*Fides et ratio*, 48).

W czasie, kiedy człowiek coraz częściej czuje się zagrożony przez *wytwory własnego rozumu i własnej wolności*, jeśli chce ocalić w sobie i w budowanym przez siebie świecie nadzieję, musi *przypomnieć sobie tą podstawową prawdę, że świat jest darem Boga-Stwórcy, który jest Miłością, a człowiek-stworzenie jest powołany do tego, aby był roztropnym i odpowiedzialnym gospodarzem w świecie natury, a nie jego bezmyślnym niszcycielem*.

*Czy istnieje – czy może w ogóle istnieć – jakaś inna idea, inna wartość lub inne światło* poszukiwań i działań ludzi nauki i kultury poza prawdą o Bożej Miłości? Człowiek musi pozwolić *narodzić się miłości*, w której *nie ma lęku* (J 4, 18) i pozwolić jej stać się *źródłem nadziei świata i drogowskazem ludzkiej odpowiedzialności* (Toruń, 7 VI 1999, *Spotkanie z rektorami wyższych uczelni*).

W nowy rok akademicki, na przełomie tysiącleci, wchodzimy z tak ważnym zadaniem *pojednania wiary i rozumu*, aby ocalić człowieka, jego wewnętrzną jedność, *ciągłe zagrożoną podziałem i atomizacją* – aby ocalić samego siebie. Czy potrafimy temu podołać? Czy sobie z tym poradzimy?

To są pytania bardzo dorosłe, wymagające niezwykle mądrych i precyzyjnych odpowiedzi. Nawet jeśli przebyliśmy już w swoim życiu długą drogę naukowych badań i refleksji, może się przecież zdarzyć, iż przed takim problemem *spotkania, dotknięcia i uczestnictwa w Miłości* poczujemy się bezradni jak dziecko, jak uczeń z pustką w głowie.

Cóż wtedy robić? Usłyszeć, jak Jezus *przywołuje to dziecko*, którym przecież zawsze jesteśmy. Poczuć jak nas *bierze w objęcia, jak kładzie ręce* na nasze mądre głowy *i nas błogosławi* (Mk 10, 16). Zrozumieć i uwierzyć:

– że Anioł Stróż nas jeszcze nie opuścił;  
– że każdy z nas ma swojego Anioła, któremu Bóg *dał rozkaz o tobie, aby cię strzegł na wszystkich twych drogach* (Ps 91, 11);

– że ten nasz Anioł – anioł, opiekujący się ludźmi tęskniącymi za poznaniem Boga i siebie samego – ma *dwa skrzydła*, Wiarę i Rozum, *na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy* (*Fides et ratio*, wstęp).